Abp Stanisław Gądecki – *Wiara, uczynki i krzyż*.

XXIV niedziela zwykła (Katedra Poznańska – 16.08.2018).

Eminencje, Księża Kardynałowie,  
Ekscelencje, Księża Arcybiskupi i Biskupi,  
Drodzy Kapłani,  
Osoby Życia Konsekrowanego,  
Wszyscy zgromadzeni w najstarszej polskiej katedrze Wierni,  
Wszyscy uczestniczący w tej Eucharystii – za pośrednictwem telewizji i radia – Wierni,

W tych dniach w Poznaniu mieliśmy do czynienia z niecodziennym wydarzeniem, jakim było doroczne spotkanie plenarne Rady Konferencji Episkopatów Europy. Zebrani tutaj kardynałowie, arcybiskupi i biskupi podjęli debatę nad ważnym ludzkim i chrześcijańskim pojęciem, jakim jest solidarność i związany z tym pojęciem wolontariat. Pośród niezwykłej różnorodności krajów Europy, jedno jest jasne solidarność i wolontariat są znakami miłości do Chrystusa a Kościół największą spośród instytucji europejskich organizacją skupiającą – jak wynika z przeprowadzanych ankiet – w swoich szeregach dziesiątki milionów wolontariuszy.

W dzisiejszą niedzielę – gdy Eucharystią dziękujemy Panu Bogu za obrady sesji plenarnej Rady Konferencji Episkopatów Europy – pragnę powiedzieć kilka słów o trzech sprawach związanych z dzisiejszymi czytaniami, a mianowicie o wierze, uczynkach i krzyżu, które w jakiś sposób oddają to, czym jest solidarność rozumiana nie na sposób laicki, ale na sposób chrześcijański.

1. WIARA

Pierwsza sprawa to wiara. Jest ona czymś więcej niż tylko teoretycznym przyjęciem jakichś prawd, niż wyuczeniem się na pamięć „Credo”. Wyraża się ona nie tylko w uznaniu wszystkich prawd objawionych przez Boga, ale przede wszystkim w zaufaniu Jemu oraz w czynach potwierdzających to zaufanie. Najdoskonalszym przykładem starotestamentalnej wiary była postawa Abrahama. Jemu to Bóg obiecał dać liczne potomstwo i uczynić go ojcem wielkiego narodu, o ile zawierzy Mu całkowicie, opuszczając swoją rodzinną ziemię. „Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8).

Jest sprawą niezwykle interesującą, że chociaż Biblia odzwierciedla kilkanaście wieków dziejów Izraela, i przedstawia dzieje ogromnej liczby różnych ludzi, nigdzie nie znajdziemy w niej wyrażonego wątpienia w sam fakt istnienia Boga. Kiedy Stary Testament powie, że Hebrajczycy „nie uwierzyli” w Jahwe, nie oznacza to wcale, że oni powątpiewali w Jego istnienie. Znaczy to tylko tyle, że Mu nie zaufali, że gdzie indziej szukali swojego życiowego oparcia (można przecież zwątpić w kogoś, nie wątpiąc wcale w jego istnienie. Można wątpić w czyjąś moc, rozum, wierność, lojalność, uczciwość, nie poddając jednocześnie w wątpliwość samego istnienia tej osoby).

Pismo Święte zna rodzaj poznania, jakie dokonuje się „drogą wiary”. Ten rodzaj poznania nie da się oddzielić od ludzkiego rozumu, ponieważ Biblia przedstawia często wiarę, jako zgodę umysłu na dostrzeżoną prawdę. Zanim chorzy, albo ich opiekunowie, zgłosili się do Jezusa prosząc o uzdrowienie, najpierw dowiedzieli się o tym, że Chrystus rzeczywiście uzdrawia i że może im prawdopodobnie pomóc. Na podstawie rozumowania dochodzili do wiary. A więc wiara nie jest jakimś irracjonalnym uczuciowym i nieprzekazywalnym doświadczeniem, nie znajdującym wystarczających racji rozumowych dla swojego uzasadnienia. Ona jest właśnie rozumowym rozeznaniem wcześniejszego doświadczenia innych, lub ich świadectwa traktowanego jako znak. Jest rozumnym odczytywaniem znaków.

Zilustrujmy to prostym obrazem. Otóż, wyobraźmy sobie, że jedziemy samochodem i zbliżamy się do szczytu wzgórza. Z naszego punktu widzenia nie widać dalszego ciągu drogi leżącej za wzgórzem. Czy jednak ów brak widoczności spowoduje, że zatrzymamy samochód i pójdziemy sprawdzić pieszo, czy droga ta ciągnie się dalej? Z pewnością nie. Dlaczego? Ano właśnie dlatego, że ufamy znakowi postawionemu przy drodze, który informuje, iż droga ta prowadzi nas do miejscowości, do której pragniemy dotrzeć. Co więcej, dalej będziemy jechali z tą samą ufnością, co przedtem, gdyż „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11, 1). „Prawdziwa religia wykracza poza rozsądek. Nie obraża rozumu, ale go przekracza. Ludzie nie zaczynają odmiennie patrzeć na świat, bo ktoś napisał książkę, prezentującą ważne ku temu powody. Robią to, bo czują, że dotknęła ich obecność Boga – wcielona czasem w słowo, czasem w opowiadanie, czasem we wspomnienie, wyzwolone przeczytanym akapitem” (H.S. Kushner, *Komu potrzebny jest Bóg*, 37).

Jeśli więc egzystencjalny wymiar wiary skonfrontujemy z tym, co proponuje filozofia egzystencjalistyczna, która twierdzi, że nasze życie jest przypadkowe, kruche, wypełnione troską i trwogą, zmierzające ku śmierci, otoczone nicością, to z pewnością człowiek wiary egzystencjalnej pędzi swój żywot właśnie w takich granicach, jakie zostały określone przez fakt stworzenia człowieka z prochu ziemi, czyli „z niczego” (Rdz 2,7).

Jeśli zaś pod egzystencjalnym wymiarem rozumiemy to, iż dotyczy ona naszej egzystencji, naszego życia, naszego sposobu bytowania, naszej rzeczywistości, to z całą pewnością można powiedzieć, że wiara ma dla nas wymiar egzystencjalny, ponieważ: „dla religijnego umysłu i duszy problemem nie było i nie jest istnienie Boga, ale znaczenie Boga, rola, jaką Bóg odgrywa w naszym życiu. Wiara w istnienie Boga, tak jak się wierzy w istnienie bieguna południowego, chociaż ani jednego, ani drugiego nigdy się nie widziało; wiara w realność Boga, tak jak się wierzy w realność twierdzenia Pitagorasa – ścisłego, abstrakcyjnego orzeczenia, które nie ma żadnego wpływu na codzienne życie – taka wiara nie jest postawą religijną. Bóg, który istnieje, ale nie ma znaczenia i nie odgrywa żadnej roli w naszym życiu, mógłby równie dobrze nie istnieć…. Problem nie polega na tym, jaki jest Bóg. Problemem jest, jakimi ludźmi stajemy się, gdy wiążemy się z Bogiem” (H.S. Kushner, *Komu potrzebny jest Bóg*, 18-19).

1. UCZYNKI

Drugi temat to nasze uczynki wypływające z naszej wiary. Nowy Testament zdają się zakładać dwie przeciwstawne drogi, prowadzące do usprawiedliwienia. Jedna – reprezentowana przez apostoła Pawła – prowadzi do usprawiedliwienia przez wiarę. Druga – opisana przez apostoła Jakuba – prowadzi do tego samego celu przez uczynki. Na pierwszy rzut oka te dwie drogi wykluczają się wzajemnie.

Paweł – w Liście do Galatów – powie: „Przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia” (Ga 2,16.19-21?).

Z drugiej strony apostoł Jakub powie: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, – pisze św. Jakub – skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? […]

Czy Abraham, ojciec nasz, nie z powodu uczynków został usprawiedliwiony, kiedy złożył syna Izaaka na ołtarzu ofiarnym? Widzisz, że wiara współdziałała z jego uczynkami i przez uczynki stała się doskonała. I tak wypełniło się Pismo, które mówi: Uwierzył przeto Abraham Bogu i poczytano mu to za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga. Widzicie, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia na podstawie uczynków, a nie samej tylko wiary […]

Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków” (Jk 2,14-  17.21-24.26)

Genialne rozwiązanie tej pozornej sprzeczności znajdziemy już u św. Augustyna (*83 Questioni diverse. Questione*76), który twierdzi to Augustyn, że słowa św. Jakuba będą własciwie zrozumiane dopiero wtedy, kiedy potraktujemy je jako komentarz do słów św. Pawła.

„Słowa Pawła Apostoła, że człowiek jest usprawiedliwiony z wiary niezależnie od uczynków, zostały błędnie zrozumiane przez tych, którzy, interpretując je, uznali, że gdy raz uwierzą w Chrystusa, to choćby źle czynili oraz wiedli zbrodnicze i występne życie, mogą zostać zbawieni prze wiarę. Dlatego też fragment tego listu wyjaśnia, w jaki sposób należy ową myśl Pawła Apostołą rozumieć.

Dla dowiedzenia, że wiara bez uczynków jest pusta, [Jakub Apostoł] wykorzystuje głównie przykład Abrahama, ponieważ także Paweł Apostoł posłużył się tym przykładem, aby wykazać, że człowiek jest usprawiedliwiony z wiary, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa. Otóż, przypominając uczynki Abrahama, które towarzyszyły jego wierze, wystarczająco jasno dowodzi, , iż Paweł Apostoł nauczał na przykładzie Abrahama o usprawiedliwieniu przez wiarę, a nie przez uczynki, nie po to, aby ktoś mniemał, że czynienie dobra go nie dotyczy, lecz raczej po to, aby nikt nie uważał, iż to dzięki zasługom wcześniejszych uczynków osiągnął dar usprawiedliwienia, które zależy od wiary. […]

To dlatego Paweł Apostoł mówi, że człowiek może zostać usprawiedliwiony niezależnie od uczynków – lecz tych wcześniejszych. Jak bowiem ktoś, kogo usprawiedliwiła wiara, może potem postępować inaczej niż w sprawiedliwy sposób, chociaż nie uczyniwszy wcześniej niczego sprawiedliwego, osiągnął usprawiedliwienie przez wiarę nie dzieki zasłudze dobrych uczynków, lecz dzieli Bozej łasce, która nie może w nim dłużej pozostawac bezowocne, odkąd powodowany miłością czyni dobro. […] Dlatego też jest oczywiste, że słów pała Apostoła: „Sądzimy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiare, bez uczynków Zakonu, nie należy odczytywać w taki sposób, że człowiek, który otrzymał wiarę i pozostał przy życiu, może być uznany za sprawiedliwego, nawet jeśli żyje w zły sposób. […]

Tak twierdzi Jakub , tak też Paweł Apostoł w wielu miejscach wyczerpująco i jawnie powiada: wszyscy, którzy uwierzyli w Chrystusa, powinni wieść prawe życie, aby uniknąć kary. Sam Pan również o tym wspomina, mówiąc: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, co czyni wolę ojca mego, który jest w niebie, ten wejdzie do królestwa niebieskiego” i gdzie indziej: „Czemuż to mnie nazywacie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co powiadam?, a także: […] I każdy, który słucha tych słów moich, a nie wypełnia ich, będzie podobny człowiekowi głupiemu, który zbudował swój dom na piasku”.

Tak więc stanowiska obu apostołów, Pawła i Jakuba, nie przeczą sobie wzajemnie, gdy jeden twierdzi, że człowiek jest usprawiedliwiony z wiary niezależnie od uczynków, drugi zaś – że wiara bez uczynków jest pusta. Pierwszy bowiem mówi o uczynkach poprzedzających wiarę, drugi o tych, które są następstwem wiary, […] (Św. Augustyn, Księga osiemdziesięciu trzech kwestii, Kęty 2012, 270-271).

Tak wiec słuszne jest stwierdzenie Maxa Planka: „Nauka  konieczna jest do poznania, a wiara do czynów i postępowania” (Max Planck).

1. KRZYŻ

Trzecia kwestia to krzyż. W dzisiejszej Ewangelii Jezus zwraca się do Piotra ze słowami: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je”.

Tymi słowami nasz Zbawiciel nawiązuje do naszego odwiecznego przeznaczenia. Przeznaczenia, które jest skutkiem nieufności naszego praprzodka Adama do Stwórcy. Oszukany i przechytrzony przez węża Adam porzucił swoje dziecięce zaufanie do Boga, bo zapragnął przeżyć i doświadczyć w swoim życiu dobra i zła. W następstwie jego grzechu na świat przyszło zło, cierpienie i śmierć. Tragiczne skutki tego faktu stały się aż nazbyt widoczne w naszej historii, w historii potomków Adama.

Od skutków tego zła człowiek nie może uratować sam siebie; tylko Bóg może go uwolnić od zniewolenia moralnego i fizycznego. Bóg, który tak bardzo umiłował świat, że posłał swojego Jednorodzonego Syna nie po to, aby świat potępił – czego zdawała się domagać sprawiedliwość – ale aby świat mógł przez Niego zostać zbawiony. Jednorodzony Syn Boży musiał zostać wywyższony – podobnie jak wąż na pustyni został wywyższony przez Mojżesza – aby wszyscy, którzy spojrzą na niego z wiarą, mogli odzyskać życie.

„Nie umarł wbrew swej woli ani też nie został ofiarowany przemocą, ale uczynił to dobrowolnie. Krzyż jest zatem czymś o wiele większym i bardziej tajemniczym, niż się w pierwszej chwili wydaje. Rzeczywiście jest narzędziem zadawania tortur, cierpienia i porażki, ale jednocześnie wyraża całkowitą przemianę i ostateczne odwrócenie tego zła — to właśnie czyni go najbardziej przekonującym symbolem nadziei, jaki świat kiedykolwiek widział. Przemawia on do wszystkich, którzy cierpią: prześladowanych, chorych, ubogich, zepchniętych na margines społeczny, ofiar przemocy, i daje im nadzieję, że Bóg może ich cierpienie przemienić w radość, osamotnienie — w poczucie duchowej bliskości, a śmierć — w życie. Krzyż daje upadłemu światu nieskończoną nadzieję.

Tak, krzyż to ostateczne odwrócenie zła; to najwymowniejszy symbol nadziei, jaki kiedykolwiek widział świat. Krzyż przemawia do wszystkich, którzy cierpią – do uciśnionych, chorych, biednych, zepchniętych na margines i ofiar przemocy – dając im nadzieję, że Bóg może przemienić ich cierpienie w radość, ich izolację we wspólnotę, ich śmierć w życie. Krzyż ofiaruje nieograniczoną nadzieję naszemu biednemu światu.

Krzyż nie jest tylko prywatnym symbolem pobożności, nie jest tylko oznaką przynależności do pewnej grupy społecznej. On mówi o nadziei, mówi o miłości, mówi o Bogu, który wynosi pokornych, daje siłę słabym, pozwala pokonywać podziały i zwyciężać nienawiść miłością. Świat bez Krzyża byłby światem bez nadziei, światem, w którym słaby nadal byłby wykorzystywany a ostatnie słowo należałoby do ludzkiej chciwości. Nieludzka postawa jednego człowieka względem drugiego objawiałaby się w sposób coraz to bardziej przerażający. Tylko Krzyż stawia temu kres. Podczas gdy żadna ludzka moc nie może nas ocalić od skutków naszych grzechów i żadna władza ziemska nie może pokonać niesprawiedliwości u jej źródła, to zbawcza interwencja miłosiernego Boga zmieniła rzeczywistość grzechu i śmierci w ich przeciwieństwo (por. *Krzyż daje światu nieskończoną nadzieję*, Nikozja. Msza św. dla duchowieństwa i świeckich w kościele Świętego Krzyża – 5 czerwca 2010).

Dzisiejsze krzyże zdają się być cięższe, aniżeli w czasach Jezusowych, ponieważ ten świat został prawie całkowicie opanowany przez tzw. ideologię ponowoczesności. Ta ideologia istotowo zmienia sytuację duchową Europy. Pod jej wpływem społeczeństwa ponowoczesne przyjmują cechy społeczeństw utopijnych, czyli zaczynają wierzyć w możliwość osiągnięcia ziemskiej nieśmiertelności i doskonałości. Ideologia ta – osługując się myślą Antonio Gramsciego i szkoły frankfurckiej – dokonała rewolucyjnej zmiany charakteru nadbudowy, czyli dokonano zmiany kultury, z której uczyniono narzędzie ideologii. Cała energia tej nowej ideologii skierowana jest na wyzwolenie, na emancypację. Jest ona przeznaczona na wyzwolenie się od tradycyjnych struktur, które mają – rzekomo – człowieka zniewalać i alienować.

Potężna mniejszość, która kieruje tym procesem, udaje potężną większość, posługując się orężem szyderstwa. Tym razem narzędziem do osiągnięcia tego celu przez autorów tej ideologii nie jest już tradycyjny terror – który tak w przypadku Rewolucji francuskiej, jak i rewolucji bolszewickiej oraz rewolucji nazistowskiej – okazał się ostatecznie nieskuteczny, lecz jego miękki odpowiednik, czyli coraz szczelniejszy system prawny, stojący na straży nowej ideologii oraz przemoc symboliczna, uprawiana przez media oraz ośrodki opiniotwórcze. Jeśli ktoś coś mówi, nie trzymając się narzuconych ścieżek, media reagują natychmiast, zarzucając mu populizm.

Przez swój materialistyczny charakter ponowoczesność pozostaje ideą głęboko marksistowską, starającą się usunąć wszelką myśl metafizyczną a nawet sama obecność Boga, spychając religię do sfery ściśle prywatnej. Głos ludu staje się dzisiaj tylko pretekstem, po który się sięga, gdy jest on użyteczny. Gdy lud nie głosuje tak jak trzeba, każemy mu głosować ponownie. Prawdopodobnie Europa już się stała miejscem miękkiej wersji totalitaryzmu.

Ta ideologicznie zorientowana kontrkultura zdominowała w dużej mierze ośrodki opiniotwórcze, media, uniwersytety. To ona uformowała nowe elity, czyli skolonizowała również politykę. Ideologia stała się świeckim *ersatzem* religii, mającym odpowiadać na wszystkie zasadnicze pytania człowieka i projektującym ziemskie zbawienie. Niestety, wraz z załamywaniem się tradycyjnego porządku osoba ludzka straciła pewność siebie a niepokój związany z poczuciem przygodności istnienia, braku sensu istnienia oraz samotność stają się coraz bardziej dojmujące i widoczne (por. B. Wildstein, *O kulturze i rewolucji*, Warszawa 2018, 15-24; Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, Warszawa 2017).

ZAKOŃCZENIE

W obliczu tego krzyża pytamy samych siebie: gdzie możemy znaleźć ratunek?

Wznoszę swe oczy ku górom: Skądże nadejdzie mi pomoc?  
Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię.  
On nie pozwoli zachwiać się twej nodze ani nie zdrzemnie się Ten, który cię strzeże.  
Oto nie zdrzemnie się ani nie zgaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem”  
(Ps 121, 1-4)